Nr. 252. Kraków, Sobota 13 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 21 września, jako w rocznicę założenia „Kurjera Polskiego“ wydany będzie numer podwójny w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany na okaz obywatelom ziemskim, duchowieństwu, przemysłowcom, kupcom i szerszym kołom inteligencji.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego“. Kraków, ul. Szewska l. 7, I. piętro.

Z tymże numerem zaprowadzamy drobne ogłoszenia, po cenie dwa centy od wyrazu zwykłym drukiem, a pięć centów tłustym drukiem. Minimum ceny ogłoszenia dwadzieścia pięć centów.

Ogłoszenia te pomieszczane będą pod stałemi rubrykami: „Nauka i wychowanie“, „Posady i prace“, „Kupno i sprzedaż“, „Interesa handlowe i majątkowe“, „Lokale“, „Doniesienia osobiste“, „Doniesienia rozmaite“.

Administracja „Kurjera Polskiego“ prowadzić będzie dokładną ewidencję ogłoszeń i wpływających skutkiem nich listów i ofert, i przechowywać je przez dni 10 lub odsyłać interesowanym, a na żądanie służyć będzie chętną i szczegółową informacją.

Ludzie całkiem ubodzy, poszukujący pracy, którzy mogą się wykazać przed Administracją dobremi świadectwami, zwolnieni będą od należytości za ogłoszenia.

Pogląd na żywotność Kółek rolniczych.

IV.

Przy obecnem rozdrobnieniu obszarów włościańskich nieomal na zagony, jakiemże by to było dobrodziejstwem, gdyby te parękroć 100.000 morgów pastwisk gminnych, chociażby drogą przymusową prawidłowo były zagospodarowane. Nie mamy tu bynajmniej na myśli, aby te obszary gminne znieść i zaorać, gdyż toby nie prowadziło do celu, ale, aby te straszne bezużyteczne pustkowia zamienić na użyteczne pastwiska gminne. Trochę silnej woli, a da się to uskutecznić bez nakładów kraj obciążających.

Rzecz całą należy statystycznie opracować, co nie jest znowuż nader trudnem, mając do rozporządzenia księgi gruntowe i archiwum map we Lwowie, gdzie o ile wiemy i ewidencja tłok gminnych jest zestawiona. Na najbliższą sesję sejmową główny zarząd Kółek rolniczych przygotować winien opracowaną petycję, wyszczególniając powody dotykalne, wskazujące na potrzebę przymusowego i prawidłowego zagospodarowania tłok gminnych.

Zagospodarowanie takie byłoby bardzo łatwe, a zasadzałoby się na tem, aby w każdej gminie według obszaru tłok, podzielić takowe na gospodarkę trzech do sześciu lat.

Gmina zbiorowo każdego roku orze w jesieni taką jedną część, kończy na wiosnę potrzebną uprawę i obsiewa odpowiednią mięszaniną traw wraz z owsem, hreczką i prosem. Również gromadnie zbiera przedplon i takowy sprzedaje przez publiczną licytację. Za osiągniętą ztąd cenę zdobywa fundusz na opłacenie wydatków za obsiewy traw i ziarna i zyskać może jeszcze fundusz zapasowy, który może następnie umożebnić uskutecznienie niezbędnych rowów za zapłatą, a z czasem drenowań. W taki sposób w trzech do sześciu latach zamieniłyby się te krocie tysięcy morgów, przedstawiających dziś tak wstrętny widok, na najżyźniejsze oazy. Ileby takie postępowanie wpłynęło na chów bydła i koni, zbytecznem jest dalej objaśniać.

Tyle co do tłok gminnych, a pomówmy teraz o innym warunku, któryby znowu mógł znacznie zmienić fizjognomję naszych włościańskich gospodarstw. Mamy tu na myśli tę liczbę mniejszych i większych obszarów a dochodzących nawet do bardzo wielkich, które przedstawiają torfowiska w Galicji.

Wobec wytrzebionych lasów, wobec wyjałowienia gleby i zmniejszenia podściołu nawozowego, torf odgrywa dziś nader ważną rolę nietylko jako opał, ale mianowicie jako materjał do nawozu. Znamy bardzo wiele gmin w Galicji, do których należą mniejsze i większe obszary torfowisk, a z których nikt nie korzysta, zaliczając je do pastwisk, które wszakże nie przedstawiają większej wartości, jak tłoki okryte kretowinami.

Niestety nieporadność w tym kierunku nie obciąża jedynie włościan-rolników, ale i właścicieli obszarów większych. Dopiero w ostatnich latach, jak nas dochodzą wieści, w powiecie Niskim, gdzie się wzięto na serjo do ustalenia wydm piaszczystych i gospodarka rolna przybrała odpowiedni kierunek, zaczęto używać torfu na podściół pod bydło.

Trzecim czynnikiem, szczególniej w glebie lekkiej i piaszczystej a nawet i lepszej, jest nie od dzisiaj, ale już od lat kilkudziesięciu w ościennych ziemiach polskich, jako to Koronie, na Śląsku pruskim i Wielkopolsce — *margiel*. Nad korzyściami tego czynnika, użyźniającego glebę i doprowadzającego takową do nieznanej przedtem urodzajności nie będziemy się szeroko rozpisywali, bo wyniki są znane, a o postępowaniu pisano w Koronie, Wielkopolsce i na Śląsku bardzo wiele, gdzie zastosowanie marglu zmieniło zupełnie warunki gospodarstwa i całe płodozmiany, które bez użycia marglu byłyby niemożebne.

W Galicji, o ile nam jest znane, pokłady marglowe są częste i bardzo obfite, wychodzące nawet na powierzchnię ziemi w okolicach, w których gleba cierpi na brak sił żywotnych.

Mamy przecież długoletnie Towarzystwo gospodarskie, mamy szkoły i zakłady rolnicze, lecz niewiadomem nam jest, czy się kiedykolwiek starano podnieść wartość pokładów marglowych i zużytkowanie tychże. Sprowadzaliśmy superfosfaty, saletrę chilijską i t. p., lecz to, co depczemy własnemi nogami, i coby nas rzeczywiście mogło zbogacić ekonomicznie, zostaje nietknięte.

Przystępujemy teraz jeszcze do jednego czynnika, mogącego doprowadzić do potęgi urodzajność każdej gleby, ale rzeczywiście wskutek poglądu naszych zwyczajów społecznych, najtrudniejszego do wprowadzenia na arenę rolnictwa. Czynnikiem tym są *odchody ludzkie*, które przeważnie mają tam zastosowanie, gdzie gleba, która wskutek nieprawidłowego płodozmianu doprowadzoną została do takiego stopnia nieurodzajności, iż w końcu zasilona chociażby podwójną, potrójną ilością nawozu, zwanego obornikiem, nie wyda ziarna, ale tylko bujną słomę, zwracając zaledwie koszta uprawy i innego nakładu. Wyjałowienie to wskutek, że tak powiemy rabunkowej gospodarki gleby, jest główną przyczyną, że dzisiaj gospodarstwo rolne opierające się głównie na produkcji ziarna, staje się coraz więcej niemożebne. Jeżeli właściciel sam nie może przy największych wysileniach wydobyć więcej jak 4 procent przeciętnie z gleby, to cóż mówić o dzierżawcach mniejszych i większych. Słusznie też można powiedzieć, że dzierżawa ziemi równa się obecnie hazardowi loteryjnemu. W narodzie przeważnie rolniczym, objaw taki, to straszna zmora i widoma otchłań, której pomimo wszelkiego szamotania się, uniknąć nie można. Co do zużytkowania tego czynnika, jaki przedstawiają odchody ludzkie, zbieraliśmy przez kilka dziesiątek lat dane, nietylko z opisów i książek, ale usiłowaliśmy przekonać się i nauczyć praktycznie. Niemcy, Francja, Anglja, Szwajcarja, Belgja, Bawarja, umiały ocenić doniosłość tego czynnika, i gdzie tylko hodowla inwentarza doszła do pewnej potęgi, zawdzięcza to głównie użyciu płynnych i stałych nawozów z odchodów ludzkich. Skuteczność tychże ocenia się dopiero wtenczas, gdy np. jeden mórg łąki położonej w nie bardzo ciekawych warunkach, wydaje trzy pokosy traw w najlepszych gatunkach, a mianowicie w takiej ilości, jakiej u nas z dwóch, a nawet trzech morgów zebrać nie można. Szwajcarja np. posiada wprawdzie nader żyzne pastwiska w Alpach, które jednakowoż przeważnie umożebniają hodowlę bydła w porze letniej. Te pastwiska, czyli połoniny, umożebniają wprawdzie i zaopatrzenie się w jakąś ilość siana na porę zimową, lecz gdy sprowadzenie tego na doliny, a przystęp do połonin zimą staje się wprost niemożliwym, korzyść z tej paszy jest mała. To też gdyby rolnik szwajcarski nie polewał łąk swoich na dolinach płynnym nawozem z odchodów ludzkich i gnojówki, dobrobyt jego pozostawiałby bardzo wiele do życzenia. Brak gleby rolnej zmusza go i tak do wędrówek i emigracji po obydwu półkulach ziemi.

Szkoła wiertnicza.

W dniu 14 b. m. rozpocznie narady ankieta zwołana przez Wydział krajowy w sprawie tak zwanej Szkoły wiertniczej. Uważamy za niezbędne ze względu na wagę sprawy, obszerniej ją omówić. Jak powszechnie wiadomo produkcja naftowa w Galicji przybiera z każdym dniem szersze rozmiary i poważniejsze stanowisko w ekonomicznych pracach kraju. Dawniej, wobec braku elementarnych pojęć pod względem dotyczącej techniki górniczej poczytywana za rodzaj hazardu, obecnie zwraca na siebie uwagę nietylko poważnych przemysłowców Europy, ale i dalszych, a pomimo wielu niepowodzeń ruch naftowy nie ustaje, ale ożywia się z dniem każdym. Wobec faktu, że obcy przemysłowcy nie wahają się rzucać w przemysł ten olbrzymich sum, słusznie zapytać wypada, co czyni kraj, aby przemysł ten rozwijał się prawidłowo i oddziaływał odpowiednio na dobro kraju? W przededniu narad, mających odbyć się w Wydziale krajowym, zmuszeni jesteśmy odłożyć na później szczegółowy rozbiór tego pytania, a pomówić przedewszystkiem o szkole, która będzie przedmiotem rozpraw zwołanej ankiety.

Gdy w roku 1880 przybyli do nas pierwsi Kanadyjczycy z przyrządami technicznemi do głębokich wierceń, chowali takowe w ścisłej tajemnicy, a zwykli wiertacze z tego Towarzystwa pobierali miesięcznie do 500, a nawet 600 złr., oprócz wiktu kosztownego, pomieszkania itd. Nie długo jednak czekać było potrzeba, aby nasi dzielni, domorośli robotnicy — nafciarze stanąć mogli z pierwszymi w szranki, a już dziś przewyższają ich nawet swem uzdolnieniem. Przytem kosztują znacznie mniej, bo gdy wiertacz nasz zarabia od 45 złr. do 100, nazywa się szczęśliwym, moralnieje, a grosz uciułany obraca na nabycie ziemi z rąk najczęściej takich, w których znajdować się nie powinna. O ile jednak mamy coraz więcej rzeczywistych wiertaczy, którzy karnie stoją przy świdrze dwanaście godzin na dobę i bynajmniej nie marzą o tem, aby praca ich była skrócona, a przez to zmniejszył się zarobek, o tyle brak dziś dotkliwy czuć się jeszcze daje t. zw. kierowników technicznych, a mianowicie inżynierów górniczych, fachowo wykształconych.

Ci, których to jest obowiązkiem, spostrzegli ten brak i po długich naradach w Wydziale krajowym i Sejmie, otworzono szkołę wiertniczą w powiecie krośnieńskim, w Bóbrce. Chęci były widocznie dobre, bo co do ofiarności nie zawiodła ona wcale. Inna rzecz jednak, czy szkoła przynosi pożytek, a znaczny nakład odpowiada celowi.

Szkoła wiertnicza w Bóbrce przyjęła wrzekomo skromny na siebie obowiązek wykształcania tak nazwanych „wiertaczy“, czyli tych pracowników w górnictwie naftowem, którzy, jak to już wyżej nadmieniliśmy, zobowiązani są pracować fizycznie po 12 godzin na dobę. Otóż, gdyby rzeczywiście takie było zadanie i cel, to możnaby słusznie wymagać, aby kandydat był do takiej pracy już poprzednio przyzwyczajony, a wstępował do szkoły po poprzednio odbytej praktyce, przynajmniej rocznej, ale wyraźnie zaznaczamy rzeczywistej praktyce, zaczynając od najniższego stopnia, czyli pomocnika w wieży wiertniczej. Wówczas dopiero szkoła wiertnicza, w której pozostać winien co najmniej pół roku, a właściwie cały rok drugi, mogłaby go usposobić do objęcia stanowiska rzeczywistego wiertacza. Taka nauka dla ludzi młodych, silnych i zdrowych, rozgarnionych, jak to mówią i trzeźwych a ze stanów mniej wykształconych, byłaby odpowiednią zadaniu.

Niestety dzieje się zupełnie inaczej. Chcąc się dostać do szkoły wiertniczej, potrzeba mieć przedewszystkiem protekcję, przy której nikt nie bada, czy protegowany posiada fizyczne lub mózgowe zdolności. Kandydat uzyskawszy przyjęcie, dostaje z Wydziału krajowego 25 złr. miesięcznie, a w Bóbrce oprócz tego pomieszkanie, opał i światło i rozpoczyna nową karjerę.

I jacyż to kandydaci bywają przeważnie przyjmowani, boć są wyjątki, co wyraźnie zaznaczamy. Oto, jeżeli młodzieniaszek nie chciał się uczyć w szkołach, skończył dwie, trzy, a najwyżej cztery klasy gimnazjalne lub realne, a często próbował już różnego chleba i djurnował długo bezskutecznie, nie posiadając warunków, ani umysłowych, ani woli do pracy, a rodzice pragnęli, aby koniecznie wypłynął na powierzchnię społeczną, uzyskują dlań miejsce w szkole wiertniczej w Bóbrce. Tam, wedle rozpowszechnionego zapatrywania można w króciutkim czasie, jakby siłą pary, przemienić się na patentowanego górnika, technika, inżyniera, dyrektora itd. Dla dopięcia tego celu, dla zdobycia teoretycznej i praktycznej wiedzy, dla obznajomienia się z parową machiną i jej siłą, mechaniką i użyciem przy górnictwie naftowem, dla zbadania odmiennych przy rozlicznych wypadkach zastosowań, a dalej dla obznajomienia się z teorją i praktyką w kuźni, i z rysunkami wszelkiego mechanizmu przy górnictwie naftowem, na to ma wystarczyć czas nauki *trzech miesięcy* dla młodzieńca, który bardzo często nie miał przedtem najmniejszego o tem wszystkiem pojęcia i wyobrażenia.

Nie zapominajmy i o tem, że oprócz tej praktyki, musi słuchać wykładów teoretycznych i to wszystko razem utrwalić w głowie w trzechmiesięcznym czasie.

Pójdźmy teraz na kopalnię i przypatrzmy się z boku niejednemu z tych przyszłych patentowanych adeptów górnictwa naftowego. Oto widzimy bardzo przyzwoitego, a nawet eleganckiego paniczyka z niezbędną grzywką na czole, włosami wzorowo uczesanemi i rozdzielonemi, kołnierzyk śnieżnej białości w oczy wpadający, modna krawatka, mankietki czyściuteńkie, elegancko skrojona kurtka, czasami długie buty, a częściej kamaszki, rękawiczki na rękach, a na głowie kepi, lub kapelusik modny, a w dodatku szkiełko w oku. Panicz postoi i popatrzy się pół godzinki w wieży wiertniczej, potem idzie na chwilkę do kuźni, a nawet zajrzy do parowego kotła, aby tam papierosa wypalić. Bywają i tacy, którzy chwytają na chwilkę za drągi świdrowe, będące w ruchu. Te wszystkie rzeczy pojmują nader szybko — błyskawicznie. Że przytem jednak trzeba do egzaminu i rysunki przedstawić, więc gdy deszcz pada, kopjują szablonowo, a gdy ta robota nie idzie, wykonują zadania usłużni koledzy. Wreszcie „słuchają“ wykładów i uczą się formułek stereotypowych na pamięć.

W interwałach tej nauki teoretycznej i praktycznej nie można się dziwić, że młodzieniec wyjeżdża na imieniny, tańcujące i nietańcujące zabawy, bale lub z ważnych nader powodów bierze i tygodniowe urlopy. Cóż to komu szkodzi, gdy wie o tem bardzo dobrze, że, gdy tylko nauczy się formułek, złoży egzamin, głupstwem gruntowna znajomość mechaniki. *(Dok. nast.).*

Na przełomie.

Słusznie nazywają Francuzi ubiegłe dwudziestolecie „końcem wieku“ *(fin de siècle)*, uważając je niejako za przełom w życiu społeczeństwa francuzkiego; we Francji bowiem, a szczególniej w Paryżu, gdzie gromadzi się wybór narodu, jego kierownicy polityczni i moralni, na wszystkich polach dają się widzieć niewątpliwe objawy rozkładu i rozprzężenia, na których zwykle kończy każdy okres dziejowy. Sami Francuzi przyznają się do upadku, a słowo *décadence* coraz częściej pojawia się w szpaltach ich dzienników, na stronnicach książek, lub wygłaszanem bywa z mównicy. Z pod błyszczącej, świetnej zasłony przepychu i zbytku, jakiego świat tylko w „mieście miast“, w Paryżu, ogląda i podziwia, wyziera zepsucie obyczajów i zatrata cnót rodzinnych i obywatelskich. Chęć bogacenia się *per fas et nefas*, i żądza używania doczesnych rozkoszy, dochodząca do wyuzdania, stały się celem, ideałem i cechą zarówno motłochu, jak burżoazji, szlachty rodowej i inteligencji, kierującej nawą państwa.

Proces rozkładowy, jakiemu ulega społeczeństwo, odbił się w jego literaturze i sztuce. Niezdolni odczuwać piękno, tem mniej skierować ku niemu opinję publiczną, powieściopisarze i poeci przestali być kapłanami sztuki, zrzekli się oni roli „nauczycieli“ ludu, z tem wzięli rozbrat i rzucili się w objęcia pogardliwego pesymizmu, gardzącego ludźmi, lekceważącego ich przeszłość, na przyszłość obojętnego. Zanurzyli się w grubym, zmysłowym naturaliźmie i, pod pozorem szukania „prawdy“, wywlekli na widok publiczny najohydniejsze brudy, ukryte dotąd w głębi duszy ludzkiej, szerząc tem demoralizację, przeciw której oddziaływać było ich obowiązkiem.

Z książek i ze sceny wygnano cnotę i piękno, ich miejsce zajął występek; rozpanoszyły się wiarołomstwo i zbrodnie. Dziwić się więc nie można, że społeczeństwo, taką niezdrową karmione strawą duchową, nie ma zkąd czerpać siły odporną i ulega prądom chwili, i że — jak świadczy sądowa i policyjna statystyka — wydaje ze swego łona wzrastającą ilość zbrodniarzy i wyrzutków społecznych. Dziwić się dalej nie można, że nawet pisarze, a głównie najmłodsze ich pokolenie, zgangrenowani trucizną, którą sami sprzedają, dochodzą w swoich elukubracjach niemal do obłędu histerycznego.

W miarę jednak, jak postępuje czynność tych żywiołów rozczynkowych, zbliżając się do ostateczności, której jedyną możliwą konsekwencją będzie reakcja, reakcja rzeczywiście budzi się i głowę podnosi. Trzeźwiejsze umysły zatrzymują się i rozglądając się dokoła, z trwogą zapytują siebie: „dokąd idziemy?“ Odzywają się głosy ostrzegawcze, głosów tych coraz więcej, a sprzyjają im w narodzie wszystkie niezarażone jeszcze żywioły. Kampanja przeciw doktrynom materjalistycznym w nauce, przeciw metodzie naturalistycznej w sztuce, przeciwko utylitaryzmowi w życiu, rozpoczęła się już na dobre; dotąd jednak ograniczyła się jej działalność na krytyce, a to dla bardzo prostej przyczyny.

Do wyrobienia stosunków wyżej skreślonych przyczyniło się niemało pokolenie, które od roku 1870 stoi na czele Francji. Działalność ludzi, których sceptycyzm był wiarą, i krytyka bezwzględna — bronią, hasłem — egoizm, mogła przedstawić się jedynie w formie negatywnej. Mężowie ci rzeczywiście umieli tylko burzyć i niwelować, obalali instytucje, ideje i prawa, a w czynności tej okazywali niepospolite zdolności, ale gdy wstępne to dzieło zostało dokonanem, do pracy pozytywnej, do „odbudowania“ na podstawie własnych poglądów, zabrakło im sił, lub umiejętności. Ztąd też wszędzie zostawili gruzy.

Ci zaś, coby dziś pragnęli wywołać zwrot przeciw duchowi czasu, niedawno należą do liczby wychowańców epoki, której cechami są: zupełna jałowość w kierunku twórczym, a silnie rozwinięty zmysł krytyczny. Oni również umieją władać jedynie krytyką, a nie czując się na siłach, aby wskazać nowe drogi, zadowalniają się ocenianiem wartości tych, któremi obecnie kroczy ludzkość.

W znakomitej swej powieści psychologicznej: *Le Disciple*, Paweł Bourget zdemaskował zgubne działanie, wpływ nihilistyczny filozofji pozytywnej na życie ludzkie. Równocześnie drugi pisarz, Rosny, również w powieści *Le Termite*, skreślił obraz duchowego rozstroju u młodego literata, zarażonego modą naturalizmu, a obraz ten przejmuje czytelnika zgrozą, bo pozwala mu namacalnie przekonać się o chorobie naszego wieku.

Z Bourget'em i Rosny'm poważny zastęp autorów i dziennikarzy wystąpił do walki przeciw tendencjom panującej literatury; ale i oni stoją wyłącznie na stanowisku krytyki, a gdy ich zwolennicy zwracają się do nich z żądaniem programatu, oni w poczuciu własnej niemocy wskazują na pokolenie przyszłe i wołają: „ono nam go da!“

Cała nadzieja przeto narodu w tych młodych ludziach, którzy rozrzuceni po kolegjach i gimnazjach Francji, przygotowują się dziś do przyszłej pracy. Oni to mają wygłosić nowe hasła i społeczeństwo odumierające tchnąć nowem życiem.

We wstępie do swojej powieści *Le Disciple*, Bourget umieścił odezwę do owych nieobjawionych jeszcze młodych ludzi. — „Obyście mieli więcej wiary, nadziei, i wyższe ideały od nas, — woła on, — a będziecie silni i potraficie dokonać tego, czego my nie umiemy już zrobić“.

„Czujecie potrzebę czynu, — powiada hrabia de Voyni na uczcie, na której zasiadała młodzież, — świadczy to za wami, ale aby waszym czynom przewodniczyła wiara“.

„Przyjdźcie i zreformujcie dramat, — zaklina pewien publicysta, — oczyśćcie go

z brudów naturalizmu, a my wam trjumf zgotujemy".

Jesteśmy świadkami niezwykłej anomalji dziejowej. Historja bowiem uczy nas, że młodzież, gdy tylko występowała z reformatorskiemi dążeniami, musiała zawsze przebojem zdobywać w społeczeństwie prawo obywatelstwa dla swoich wyobrażeń, uznanie i byt materjalny dla siebie. Tym razem przeciwnie, samo społeczeństwo gotuje się do przyjęcia młodej generacji naprzód, nie znając, i jeszcze pragnie wyznawać jej zasady i wyznawać je będzie, byle okazały się nowemi i zaspakajały jego potrzeby.

Dotąd jednak wszystkie te nawoływania, odezwy, zaklęcia pozostają bez odpowiedzi. Pomimo sprzyjających okoliczności, pomimo, że z ich drogi usunięto niemal wszystkie przeszkody, owi „oczekiwani" nie zjawiają się. Ci młodzi ludzie, którzy co chwila objawiają się w nauce, w literaturze i w sztuce, to są wychowańcy starszego pokolenia. Wygłaszają jego doktryny, wierzą w jego ideały, a w życiu rządzą się jego zasadami.

Podczas ostatnich wyborów do Izby poselskiej, naród, sprzykrzywszy sobie nieudolność dawnych swoich prawodawców, którzy wyczerpali się długiemi a częstemi kłótniami, uczynił na nich zamach stanu, mandaty powierzając nowym, młodym ludziom, w liczbie przeszło dwustu. Ale zawiedli się niestety wyborcy w swoich rachubach. Legjon „młodych" poszedł utartemi szlakami, stan rzeczy pozostał po dawnemu.

Nawoływania królów krytyki są również dotąd wołaniami na puszczy. Nie odpowiada mu ów wymarzony genjusz dwudziesto-kilkoletni, co ma piśmiennictwo francuzkie pchnąć na nowe tory.

Reakcja wydała wprawdzie t. zw. szkołę „dekadentów", ale adepci jej: mistycy, symboliści, „treściowcy" (*quintessint*) nie mogli dla swoich dziwacznych pomysłów zjednać ogółu, ani go za sobą poprowadzić. Przyszli oni napiętnowani znamieniem śmierci i już dziś, po kilkoletnich próbach utrzymania się przy życiu, dogorywują. Inteligentny świat francuzki przez chwilę się nimi interesował, ale wkrótce odwrócił od nich wzrok, przekonawszy się, że to jeszcze nie „oni".

Na tych „onych" czekają dotąd wszyscy z utęsknieniem, jak dziewica na wymarzonego z bajki rycerza - królewicza.

— Kiedy oni przyjdą?

Na to pytanie dziś trudno jeszcze odpowiedzieć. Upłynie może stary wiek XIX nie ujrzawszy nowego swojego proroka.

Być może, że dopiero wielkie wstrząśnienie, wojna, lub przewrot społeczny, burząc do reszty strupieszały organizm francuzkiego społeczeństwa, wyda nowe pokolenie, które wystąpi przed światem z oczekiwaną „nowinką".

Być także może, że społeczeństwo sprzykrzywszy sobie daremne oczekiwanie, po prostu wróci do starych prawd i do dawnych z przed laty ideałów; że cześć będzie wygnanych teraz bogów, a dzisiejsze bałwany swoje popali, od czego broni się jeszcze w uczuciu wstydu, który nie pozwala mu przyznać, że zbłądziło.

Bądź co bądź Francja dziś stoi na przełomie i wkrótce zarzuci drogę, po której teraz kroczy.

Maurycy Mycielski.

Wiadomości polityczne.

Król francuzki.

W pierwszych dniach września obchodzono we Francji dwudziestą rocznicę istnienia Rzeczypospolitej, bardzo spokojnie i cicho. Tylko dzienniki przypomniały sobie tę datę. W *Journal des Débats* znany publicysta J. I. Weiss pisze, co następuje: „Podczas owych lat dwudziestu robiliśmy bez króla wszystko to, co, jak się dawniej zdawało francuzkiemu ludowi, jedynie z królem zrobić było można. Poskromiliśmy straszliwą insurrekcję; utrzymywaliśmy stale absolutny porządek na ulicach Paryża; od lat przeszło piętnastu w stolicy naszej nikt bruku nie wybił, mieszkańcy jej nie usłyszeli ani jednego wystrzału. Zaciągnęliśmy całe miljardy pożyczki i znaleźliśmy ufnych wierzycieli. Podpisywaliśmy układy; zdobywaliśmy prowincje i całe państwa; staczaliśmy bitwy morskie.

„Stworzyliśmy armję i zreorganizowaliśmy dawny militarny system. Kilkakrotnie stwarzaliśmy i przetwarzaliśmy system oświaty. Otwieraliśmy wystawy wszechświatowe; spraszaliśmy całą Europę na nasze święta, a ona przychodziła i znajdowała, że są nie mniej świetne jak te, które obchodził w Wersalu Ludwik XIV. Nie chcemy rozstrzygać, czy wszystko to stało się we właściwym czasie i czy zawsze najlepiej. Twierdzimy tylko i jest to rzeczą udowodnioną, że nasze republikańskie rządy i instytucje, dokonały lub dokonać mogły tego wszystkiego, co należy do rządu jakiejkolwiek bądź formy. Na co jest zatem potrzebny król? Cobyśmy z królem zrobili? Zkądbyśmy zresztą tego króla wzięli? Lud francuzki w przyszłości sam sobie będzie własnym królem".

Hrabia Paryża o artykułach „Figara".

Współpracownik *New-York-Heraldu* miał rozmowę z hrabią Paryża. Podajemy z niej następujący ustęp: — „Co pan myśli o rewelacjach, ogłaszanych przez *Figaro*?" zapytał korespondent. Hrabia zwlekał jakiś czas z odpowiedzią, potem rzekł: — „Dla pewnych przyczyn nie mogę wchodzić w szczegóły tego przedmiotu, ale nie waham się przyznać, że dużo jest prawdy w tych artykułach. Z drugiej strony wiele tam jest także przesady i niedokładności; a wreszcie to nie do mnie należy badać tę sprawę aż do gruntu". — „Czy to prawda, co tam napisano o stosunku Boulangera z rojalistami" — zapytał dziennikarz. — „W jednym punkcie tak; rojaliści wdali się w targ, bo spodziewali się, że będą mogli ciągnąć korzyści z popularności jenerała. Co do mnie ceniłem zawsze w nim dzielnego żołnierza. Muszę przyznać, że jeżeli opowiadania *Figara* są prawdziwe, jenerał znajdzie się w położeniu bardzo przykrem". — „A co pan sądzisz — było dalsze pytanie — o tem, że jenerał się waha i nie chce się bronić." — „Ach! — odpowiedział hrabia z uśmiechem — o tem nic nie wiem, ale sądzę, że dlatego milczy, bo nic lepszego zrobić nie może".

Oświadczenie Cassagnaca.

Paweł Cassagnac składa w dzienniku swoim *Autorité*, następujące piękne wyznanie:

„Mnie i kilku moim przyjaciołom, którzyśmy na kongresie za Ferrym głosowali, o to chodziło, żeby sprowadzić taką rewolucyjną sytuację, w której Rzeczpospolita mogła zginąć. Gdyby Juljusz Ferry został prezydentem Rzeczypospolitej, stronnictwo republikańskie rozpadłoby się na dwie części, któreby się wzajemnie pożerały i niszczyły. Cała Francja obruszyłaby się wówczas przeciwko takiemu skandalowi: Rzeczpospolita przepadłaby. Żeby do takiego rezultatu doprowadzić, rozumniejby było (tak twierdzę jeszcze dzisiaj) przystąpić do stronników Carnota, czyli dążyć do zjednoczenia republikanów, niż oddawać głosy jenerałowi Appert, jak to zrobiła większa część członków prawicy. Chciałem zrobić próbę i ubolewam, że nie zostałem zrozumiany".

Z różnych stron.

— Krążą pogłoski, że serbski metropolita, Michał, ma ustąpić. Przyczyną tego jest podobno sprawa rozwodu pary królewskiej.

— Cesarz niemiecki zamianował austrjackiego arcyksięcia Stefana, honorowym kapitanem niemieckiej marynarki.

— Policja berlińska skonfiskowała antysemicką broszurę, obwiniającą centralny miejski zarząd szkolny, znajdujący się w rękach żydów, o nadużycia. Autorem broszury jest były rektor, Ahlwardl.

— Parlamentarna komisja Izby francuzkiej dla zbadania spraw robotniczych, otrzymała na rozesłany kwestjonarjusz 16.000 odpowiedzi. 3.000 głosów oświadcza się przeciw, 4.000 głosów za zaprowadzeniem ośmiogodzinnej pracy, podczas gdy 7.600 jest za utrzymaniem dotychczasowego st[...]

KULA PŁYWAJĄCA.

Potrzeba zachowania równowagi sił, znaglająca państwa europejskie do podwyższania nieustannego skali uzbrojeń, nietylko, zdawałoby się, sfery rządowe państw objęła, ale płynie we krwi obywateli. Ilekroć bowiem tu czy ówdzie wpadnie kto na nowy pomysł, nowy w ręce zbrojnego pokoju oddając wynalazek, wnet podobne celem pojawiają się wynalazki dokoła.

Proch bezdymny np. rodzi się we Francji i w Austrji prawie jednocześnie, a świeżo okręty podwodne, jak grzyby po deszczu, pojawiają się tu i tam. Odbywano z niemi niedawno próby we Francji, później już wynalazek w tym samym rodzaju pojawił się w Hiszpanji i sławą okrył i rozgłosem twórcę swego; obecnie zaś uwagę Włoch całych zajął sobą młody inżynier, Balmasello, wynalazca nowej odmiany okrętu podwodnego t. zw. „Kuli pływającej" *(balle nautique)*.

Po „Goubet'cie" zatem, „Gymnote'cie" i „Peral'u" mamy z kolei „Kulę pływającą". Odbyły się z nią próby dwa tygodnie temu w porcie Civita-Vecchia. Charakterystyczną stroną nowego wynalazku jest kształt statku kulisty. Wewnątrz znajduje się pomieszczenie dla załogi i skomplikowanej maszynerji, poruszającej kulę. Szkła, osadzone w ścianach jego, ułatwiają kierowanie statkiem i umożliwiają rozpoznanie przedmiotów, zanurzonych w morzu, które mają być na powierzchnię dobyte. W tym ostatnim celu do ścian okrętu przymocowano olbrzymie haki, właściwie kleszcze, poruszane z zewnątrz. Kleszczami temi ujęty przedmiot pod wodą wraz ze statkiem wypływa na powierzchnię.

Zadaniem odbytej próby było: pływanie nad i pod wodą w różnych kierunkach i do miejsc oznaczonych z góry; więcej i mniej znaczne zagłębianie się, poczem szybkie wypływanie na powierzchnię morza; wysadzanie za pomocą ładunków wybuchowych w powietrze łodzi i bali na ten cel przygotowanych i wreszcie dobywanie wrzuconych do morza przedmiotów. Program powyższy bez najmniejszej chyby wykonała „Kula pływająca". Zajmującym był moment, gdy w czasie zupełnego zanurzenia się statku podwodnego wrzucono do morza ciężki, gruby bal drewniany, który chwilę później z hukiem, rozbity w drzazgi, wyleciał z głębin w powietrze. Ciekawem było również dobywanie wrzuconych do morza przedmiotów, które kula w lot niemal chwytała i, że się tak wyrazimy, „aportowała".

Pierwsze te wszakże próby nie decydują jeszcze o losach i praktycznem zastosowaniu nowego wynalazku Balmasello'a, powtórzyć je ma na obszerniejszą skalę, po zbudowaniu większych rozmiarów statku i przy użyciu elektryczności, jako motoru. W każdym razie komisja sędziów bardzo pochlebną o „Kuli pływającej" wydała opinję. Szkoda tylko, iż kilka ważnych szczegółów nowego wynalazku, nie mówiąc już o samym mechanizmie, pozostało tajemnicą. Nieznanemi są mianowicie rozmiary kuli, ilość mogących się w niej pomieścić majtków i szybkość jej maksymalna tak pod wodą, jak i na powierzchni.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Uwagi nad „Marją" Malczewskiego.* Taki tytuł nosi komentarz do poematu, napisany przez Fr. S. Reichmana. Rzecz sama nie przynosi nowych szczegółów, ale popularnie interpretuje arcydzieło naszej literatury i może służyć, jako podręcznik dla nauki młodzieży.

* *Słodki Pan.* Pod powyższym tytułem napisał nowelę Sewer. Treść zaczerpnął autor ze świata artystycznego i stosunku malarza do sfer arystokratycznych. Sewer zajmuje się tutaj psychologiczną analizą serca młodego dziewczęcia, pochodzącego z rodziny arystokratycznej, a kochającego artystę-malarza, który boryka się z losem i wywalcza sobie sławę. Nowelę przeznaczył autor dla *Kurjera Warszawskiego.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* JE. Namiestnik wrócił do Lwowa.

* Wydział krajowy przedłoży Sejmowi wniosek utworzenia przy wydziale stałej posady referenta spraw rolniczych z pensją roczną 1500 złr. i dodatkiem aktywalnym 300 złr., tudzież z dodatkami 5-letniemi po 200 złr., wreszcie z prawem emerytury w myśl postanowień statutu emerytalnego.

Od kandydatów tych należy żądać, w myśl przedkładanego wniosku, kwalifikacyj na profesora wyższej szkoły rolniczej, oraz praktyki gospodarczej w kraju.

* Poświęcenie nowego gmachu c. k. IV. gimnazjum we Lwowie odbędzie się za dni kilka.

* *Gazeta Narodowa* donosi, że w skład nowej komisji artystycznej Wydziału kraj. dla spraw teatralnych, mają być powołani pp. Tad. Romanowicz, członek Wydziału kraj., Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej*, i sprawozdawca teatralny, Stanisław Niewiadomski, muzyk-kompozytor.

* Komisja sądowa złożona z sędziego śledczego p. Krynickiego i lekarzy drów Gostyńskiego i Berezowskiego udała się do Kulparkowa, celem wdrożenia dochodzeń w głośnej sprawie z porucznikiem Zakrzewskim.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kołomyja 9 września. — Bawiący u nas od tygodnia pan Andrzej Lelewicz, artysta dramatyczny, urządza w sali kasyna drugi wieczorek wokalno-humorystyczny na dochód dotkniętych powodzią naszych braci Czechów w Pradze.

* Dnia 9 b. m. w kopalniach nafty Towarzystwa Poznańskiego na gruntach włościańskich w Iwoniczu, (przedtem hr. Kwileckiego) stał się wypadek straszny w nieobecności kierownika kopalń. Ośmiu górników ciągnęło rury z otworu wiertniczego, nad którym stał już tylko szkielet wieży wiertniczej 18 metrów wysokości. Ciężka ta i trudna praca; odbywała się za pomocą kranu i bloka, wieża obrana już z desek ją okrywających była naturalnie osłabiona, a gdy dźwignię znacznie natężono, puściły widocznie gwoździe na wierzchu wieży i ta z blokiem ciężkim i całym przyrządem tegoż, runęła zdruzgotana w kawałki. Dwóch górników uległo połamaniu nóg i rąk, trzeci ciężkiemu okaleczeniu głowy, reszta mniej pokaleczona.

* Kałusz dnia 11 września. — We wtorek dnia 9 września ukonstytuowała się u nas nasza Rada powiatowa. Marszałkiem wybrano 14 głosami dotychczasowego marszałka p. Komornickiego, właściciela dóbr Zawadki, wicemarszałkiem zaś p. Klemensa Postruskiego, właściciela dóbr Wojniłowa. Do Wydziału, jako członkowie, weszli: z kurji większych posiadłości p. Mierzyński, właściciel Dębowicy, z kurji miast Hersz Kiczales, chirurg z Kałusza, z kurji wiejskiej Michał Baczyński, notarjusz w Kałuszu, z pełnej Rady pp. Serafiński, naczelnik sądu w Kałuszu, i Sobota, właściciel dóbr Podgórek. Zastępcami wydziałowych wybrano: z grupy większych posiadłości p. Skarzyńskiego, właściciela dóbr Studzienki, z grupy miast żyda Falka, z grupy gmin wiejskich ks. Senyka, gr.-kat. proboszcza z Nowicy, z pełnej Rady pp. Fusa i Kunaszowskiego.

* Z Jaryczowa piszą: Zeszłej soboty w nocy zgorzały u nas dwie chaty. Ogień wskutek nieostrożnego obchodzenia się z naftą wszczął się w domu żydowskim, a ztąd przeniósł się na stojący w pobliżu dom mieszczanina jaryczowskiego, u którego nocowało właśnie kilka osób, udających się ze Lwowa na odpust do Milatyna. Zbudzeni hałasem, spowodowanym przez pożar, ludzie ci wybiegli do sieni, a jedna z kobiet obaczywszy, że płomienie już ogarniają dom cały, z przerażenia padła martwa na ziemię. — Dnia 28 b. m. odbędzie się u nas poświęcenie nowej murowanej, blachą krytej cerkwi, zbudowanej według planów architekta p. Nahirnego. Aktu poświęcenia dokona sam ksiądz metropolita Sembratowicz.

† W Pereroślu koło Nadwórny zmarł dnia 4 b. m. nagle ks. Władysław Buraczyński, gr.-kat. proboszcz.

* Proces polityczny przeciw niejakiemu Knyszowi rozpoczął się dnia 8 b. m. przed sądem przysięgłych w Złoczowie. Rozprawę prowadzi prezes trybunału, radca Strzelecki, wotantami są sekretarz sądu p. Moszyński i adjunkt dr. Schorr, protokołuje dr. Homme. Oskarżonego broni adwokat lwowski, dr. Fleschner. Knysz, b. djak w Płuchowie, od kilku miesięcy znajduje się w areszcie śledczym. Akt oskarżenia zarzuca mu: 1) że od r. 1887 usiłował w Płuchowie wśród ludu wiejskiego rozbudzać pogardę i nienawiść przeciw całości monarchji, przeciw rządowi i administracji państwa austrjackiego, przedstawiając administrację państwową, jako niesprawiedliwą i zgubną dla ludu w Galicji, natomiast rząd rosyjski jako sprawiedliwy i przychylny dla swych poddanych, i głosząc publicznie, że Galicja wkrótce oderwaną będzie od Austrji i przyłączoną do Rosji; 2) że równocześnie pobudzał do nieprzyjaźni przeciw narodowości polskiej; 3) że w jesieni 1889 r. w karczmie w Płuhowie w obecności wielu ludzi głosił, że tylko w Poczajowie jest prawdziwa Matka Boska, a u nas tylko mamona i wyzysk.

* Proces dra Zipsera skończył się dnia 9 b. m. Sąd skazał obżałowanego na 50 złr. kary lub 10 dni aresztu.

KURJER KOLEJOWY.

* Rozpoczęta przed niespełna dwoma tygodniami budowa odnogi kolejowej z Kiwerc (stacji ros. dróg południowo-zachodnich) do Łucka, w tych dniach została ukończoną. Po wielkich manewrach na Wołyniu, linia ta przyłączoną będzie do sieci dróg żelaznych południowo-zachodnich.

Dnia 4 września wielki książę Mikołaj Mikołajewicz (starszy) otworzył tę linię, zbudowaną przez dwa bataljony rezerwowe. Kolej, idąca przez błota torfowe na długości 12 wiorst, ukończona została w 18½ dnia. Pod dwa mosty wypadło bić pale po 7 sztuk jeden na drugim. Roboty prowadzone były pod kierunkiem jenerała majora Gołowina i pułkownika Syteńki.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

7) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Jego twarz zrobiła się granatowa, oczy zabiegły mu krwią, na wargach nabrzmiałych piana się ukazała. Ręką o szynkfas wsparty, stał chwilę bez ruchu, zapatrzony w tłum wirujący, a gdy Oleksa, parobek z Porzecza, zbliżył się do niego z Paranią, skoczył jak wilk, silnem szarpnięciem chłopaka w bok odrzucił, dziewczynę wpół pochwycił, i wołając dziko „hou! hou!" puścił się w tany. Tłum rozskoczył się przed nim, jak przed opętanym, a on obracał się coraz szybciej i coraz głośniej wykrzykiwał, aż w końcu zmęczony, bezsilny, runął na ławę, co pod piecem stała.

— A hi! *Pek* mu! — szeptały kobiety bliżej stojące, okiem wystraszonem na niego poglądając.

— *Skazył sia!* — rzekł jeden ze starszych gospodarzy. — Jak tak dalej będzie wojował, to się pewnie czegoś dowojuje. Za to, że Oleksie odebrał dziewczynę i jego samego rzucił w kąt, jak zgniłą gruszkę, gotowi zmówić się parobcy z Porzecza i utłuc go jak psa.

— Nie bójcie się o niego wujku, nie bójcie! — przemówiła obok dziewczyna, mająca jeszcze wygląd dziecka, lecz za to oczy bardzo już świecące i sprytne. — Gdyby Parania nie chciała z nim pójść, pewnieby jej nie odebrał, a Hryć taką ma rękę, że jakby na to przyszło, toby sam jeden całe Porzecze rozpędził. Już my się o niego nie boimy!

Na tem rozmowa się urwała. Muzykanci na nowo zagrali i szynkownia zaczęła się znów ruszać jak mrowisko.

Dawno już było po północy, gdy karczma się wyludniła. Każdy wracał krokiem wolnym, z głową zwieszoną, i niejednego nogi niestateczne, zamiast na mostek i do domu, w rów zaprowadziły. Przy wrotach słychać było pożegnania, w chatach zapalały się światła i rychło gasły, psy zaniepokojone niezwykłym ruchem o tej porze, ujadały zapamiętale.

Ojciec Parańki był tego dnia aż na trzeciej wsi, więc ona sama do karczmy poszła. Ponieważ mieszkała pod lasem, gdzie teraz żywej duszy nie było, zatem kilka przyjaciółek postanowiło ją do domu odprowadzić, by nie szła sam na sam z Hrehorym, który mieszkał w jej sąsiedztwie, bo toby nie uchodziło; jedna przyrzekła nawet zostać u niej na noc, żeby się nie bała. Prócz Hrycia, przyłączyło się do nich jeszcze kilku parobków. Wesoło im tedy było, bardzo wesoło. Do samego końca wsi, a potem jeszcze w polu słychać było ciągłe śmiechy, krzyki, nawoływania; chłopcy dziewczęta zaczepiali, one się wyrywały, nareszcie taka ochota parobków ogarnęła, że aż śpiewać zaczęli, choć to u ludu mieszkającego w tych stronach, rzadko się zdarza. U Rusinów naddniestrzańskich śpiewa tylko niewiasta, mężczyzna zaś wciąż duma.

Nakoniec towarzystwo doszło do lasu i Parania ze swoją przyjaciółką w chacie się zamknęła.

Hrehory sam jeden do domu powrócił. Był jeszcze pijany, ale już nie tak, jak w karczmie. Nim Szmula pożegnał, wypił garniec wody i to go trochę wytrzeźwiło. Wiele także zdziałało powietrze świeże i chłodne, a najwięcej długa przechadzka.

Matka spała na tapczanie, Nykoła na piecu.

— Hej! jest co jeść? — zawołał głosem gromkim. — W piecu widzę ogień wygaszony, a tu ciemno, że w pysk daj! No, ruszcie się tam które!

Matka z głębokiego snu zbudzona, w pierwszej chwili bardzo się przelękła i nie mogła słowa przemówić, lecz gdy poznała głos syna, rzekła:

— Zapal kaganek... siarniki są na murku koło pieca.

Zaczął macać, przyczem coś niezrozumiałego pod nosem mruczał, wreszcie znalazł, czego szukał i kaganek zapalił.

— A jedzenie, gdzie?

— Zapewne w piecu... jest tam garnek z mięsem i rosołem. Pani hrabina nam przysłała, lecz jam nie mogła przełknąć.

Rzucił się do pieca i zaczął szukać. Znalazł kilka garnków, lecz wszystko było próżne. Ale z jednego doleciała go rozkoszna woń mięsa gotowanego. Przytknął do niego kaganek i na cały głos wrzasnął na piec patrząc:

— *Donnerwetter!* a ty, psie, coś z mięsem zrobił?

Nykoła w kłębek się skręcił i udawał, że śpi.

— Mów, psie, zaraz, coś zrobił, bo inaczej wszystkie kości w tobie połamię!

— Hrehory! Hrehory! — matka jęknęła, ręce ku niemu wyciągając.

— Cicho ty stara czarownico, bo jeszcze co oberwiesz!

Z temi słowy skoczył na skrzynię, co pod piecem stała i brata za włosy chwyciwszy, zaczął go ciągnąć. Nykoła chciał się bronić, ale nim Hrycia za ręce ujął, już ten na ziemię go rzucił. Biedny chłopiec stracił przytomność. Wśród tego szamotania zgasł kaganek i to Nykołę ocaliło. Hryć schylił się, by go znów pochwycić, lecz potknął się na nim i sam jak długi runął. Nykoła ocucił się szczęśliwie, a wiedząc, co mu grozi, skorzystał z ciemności i na czworakach wymknął się do sieni. Nim Hryć się podniósł, był już za drzwiami.

Gdy go świeże powietrze owiało, stanął i ucho ku chacie zwróciwszy, słuchał. Hrehory przeklinał, tłukł garnki, wołał, że wszystkich pozabija. Jego głos był taki silny i straszny, że całkiem przygłuszał ciche jęki matki. Ale Nykoła miał dobre ucho, ilekroć zaś słuch go zawodził, dopomagało mu uczucie, które miał dla swojej rodzicielki.

— *Bih me win mamuniu bije!* — jęknął, oburącz za głowę się chwytając.

W oczach zrobiło mu się całkiem czarno, tak, że nie widział nawet Kruczka, który u nóg mu się łasił, w uszach mu zaszumiało, chwilę był nieprzytomny. A gdy nareszcie odzyskał świadomość siebie, porwał go taki żal i taki gniew razem, że chciał wpaść do chaty i rzucić się na brata, żeby chorej matki nie poniewierał. Bohaterskie to postanowienie nie trwało jednak długo. Straszny głos Hrycia, który gdy się upił, był gotów zabić, obudził w nim resztki instynktu samozachowawczego, które gdzieś w głębi jego jestestwa drzemały. Cofnął się tedy od drzwi, ale że koniecznie chciał dać folgę swojej boleści i zemstę nasycić, więc jął biegać dokoła chaty, przyczem szukał czegoś w zanadrzu. Czego? Zapałek. On je tam często miewał, a teraz takby mu się przydały! Podpaliłby róg strzechy, niechby się chata spaliła, a w niej matka, żeby dłużej nie cierpiała, i Hrehory, bo nie wart nic lepszego, potem on sam skoczyłby także w płomienie, bo by swoich nie mógł przeżyć. Na szczęście zapałek nie znalazł, a tymczasem w chacie krzyki ucichły. Czas jakiś stał jeszcze w pobliżu okienka, nadsłuchując, potem krokiem wolnym ruszył do lasu.

Nie pierwszy raz szedł tą ścieżką o porze tak spóźnionej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER POCZTOWY.

* Dnia 10 sierpnia 1890 wszedł w życie na wyspie Helgoland ces. niem. urząd pocztowy, od tego czasu zaś mają w obrocie ze wspomnianą wyspą zastosowania taryfy i postanowienia obowiązujące dla ruchu pocztowego z Niemcami. Wskutek tego wysyłać można do Helgolandu w miejsce listów wartościowych (lettres de valeur) podobnie jak do Niemiec i pod temi samemi warunkami listy pieniężne, co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

NEKROLOGJA.

† W dniu 9 b. m. zmarła w Warszawie ś. p. Aniela Bogusławska, filantropka. Bez przesady powiedzieć można, że zmarłą znała cała Warszawa; zwraca się do niej zarówno ten, komu los pozwolił świadczyć dobrodziejstwa, jak i ten nieszczęśliwy, kogo ciężka dola szukać ich zniewalała; pierwsi znajdowali w Anieli Bogusławskiej dyskretną i pełną taktu szafarkę, znającą do gruntu i nędzę jawną i biedę ukrytą, odgadującą nawet pod uśmiechem tajone dramata niedoli; drudzy spotykali się z miłosiernem sercem, z niewyczerpaną cierpliwością i z delikatnością ręki, która wypisawszy nad drzwiami swego mieszkania: *res sacra miser*, umiała nietylko dać, ale ocierać łzy tych, co brać musieli. Do tego rodzaju cichego pośrednictwa między szczęściem a nieszczęściem Aniela Bogusławska zdawała się być stworzoną. Jęła się go nie z potrzeby, bo wykształcenie i rozległe stosunki mogły inny kierunek nadać jej zamiłowaniu do pracy; ale coś ją ciągnęło do tego zawodu świeckiej siostry miłosierdzia.

KONKURSY.

* Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na udzielenie z fundacji ś. p. Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej zasiłku 100 złr. dla jednego rzemieślnika celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnego wykonywania zarobkowości. Ubiegający się o ten zasiłek mają się wykazać: świadectwem ubóstwa, stwierdzonem według przepisów obowiązujących, poświadczeniem, że są z zawodu rękodzielnikami i posiadają wymogi ustawowe do samoistnego wykonywania rękodzieła i stwierdzeniem majstra, u którego ostatni raz pracowali, że się uczciwie prowadzą i przykładają z pomyślnym skutkiem do pracy zawodowej.

Pierwszeństwo do otrzymania zasiłku mają: a) krewni fundatorki ś. p. Emilji Dębkowskiej i jej męża ś. p. Leona Dębkowskiego; b) rękodzielnicy profesji szewskiej, którzy w swym zawodzie w przedsiębiorstwie ś. p. Leona Dębkowskiego się kształcili i tamże naukę ukończyli, czyli wyzwoleni zostali, jakotéż synowie tychże, wreszcie c) rękodzielnicy profesji szewskiej wogóle.

Kandydaci mają wykazać wszystkie trzy warunki do 1, 2, 3, krewni zaś ś. p. Leona i Emilji małżonków Dębkowskich nie potrzebują przedkładać świadectwa ubóstwa. Podania udokumentowane mają być wniesione do magistratu do końca września b. r.

MIANOWANIA.

* Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Karola Hipolita Mgleja ze Lwowa do Husiatyna, dra Władysława Leliwę Żurowskiego ze Lwowa do Trembowli, Karola Łępkowskiego ze Lwowa do Chrzanowa, Bolesława Romana Hellera ze Lwowa do Sokala, Antoniego Fredro Bonieckiego ze Lwowa do Mościsk, Józefa Dniestrzańskiego z Borszczowa do Tarnopola, Kazimierza Władysława Grabowskiego z Żydaczowa do Liska, Michała Ludwika Rawskiego z Tarnopola do Borszczowa, Franciszka Bałkę z Liska do Żydaczowa, oraz przeznaczył praktykanta konceptowego Namiestnictwa Władysława Marjana Hoszarda do służby przy Starostwie lwowskim.

KURJER GDAŃSKI.

* Z Prus zachodnich wyemigrowało w czasie od 1 stycznia do końca lipca r. b. przez porty niemieckie, dalej przez Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam 6451 osób.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W Wiedniu wymyślono nowy instrument, który się zwie „improwizator". Ma on służyć do improwizowania ludziom nawet niemuzykalnym. Jestto nowy trjumf mechaniki, której już zawdzięczamy... katarynki.

KURJER BERLINSKI.

* Wydarzyły się w Berlinie trzy wypadki z otrucia przez narkozę brometylową, używaną obecnie w dentystyce.

* Stronnictwo socjalno-demokratyczne w Elberfeldzie powzięło z okazji 20-letniej rocznicy zwycięztwa wojsk niemieckich pod Sedanem następującą rezolucję: „Ze względu, iż powracająca corocznie wrzawa Sedanowa (Sedan-Rummel) zatruwa moralność i poczucie ludzkie w ludzie, oświadcza zebrany z powodu rocznicy śmierci Lassale'a wiec ludowy w Elberfeldzie, że użyje wszelkich środków prawnych i moralnych, aby masy ludności wyzwolić i pod tym względem z istniejącego przesądu".

KURJER BELGRADZKI.

* Małżeństwo ekskróla Milana z panią Barrios, wdową po zmarłym prezydencie Guatemali, było tylko fałszywą pogłoską. Pani Barrios zaprzecza w gazetach amerykańskich wszelkim podobnym wieściom, dodając, iż nietylko nie mówiła nigdy z królem Milanem, ale go nawet nie widziała. Pani Barrios przebywa obecnie w Ameryce i zamierza wkrótce przyjechać do Europy.

Rozmaitości.

Podróż obłąkanego. Rzadki to chyba fakt, aby człowiek dotknięty obłędem umysłowym, stwierdzonym przez lekarzy-psychjatrów i sądownie uznany za niepoczytalnego, zdołał odbyć podróż aż do Jerozolimy. Rok już dobiega, jak b. obywatel ziemski R. S. z Kongresówki, zniknął bez wieści, mając przy sobie zaledwie kilkanaście rubli. Pozostawał on pod nadzorem brata jako dotknięty obłędem. Chory, oprócz szalonego rzucania pieniędzmi i tworzenia najrozmaitszych dziwacznych projektów, zachowywał się spokojnie, więc go wypuszczano na miasto, dając nawet czasami pewne kwoty, chociaż S. nigdy nie umiał objaśnić, na co pieniądze wydał. Raz z takiej przechadzki, w początkach października r. z., S. nie wrócił i pomimo najusilniejszych starań, obietnic sowitej nagrody, na żaden ślad zbiega nie natrafiono. Dopiero przed paru tygodniami w drodze urzędowej rodzina otrzymała wiadomość, iż R. S. jest w Jerozolimie. Doszedł on tam do ostatniej nędzy i gdyby nie szlachetna pomoc OO. Reformatów, u których znalazł przytułek, byłby z głodu umarł. Tam nieszczęśliwy manjak przyznał się do nazwiska i wskazał adres brata. Jakim sposobem człowiek, uznany za niepoczytalnego, mógł przedostać się za granicę i bez funduszów dotrzeć aż do Jerozolimy? — pozostaje dla rodziny i znajomych niewytłumaczoną zagadką.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 13 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Maurycego i Aurelego.

Kalendarz. Dziś: śś. Maurycego i Aurelego; jutro: Podwyższenie św. Krzyża.

Kalendarz historyczny. 13 września 1382 roku: Smierć króla Ludwika Węgierskiego w Budzyniu. — 1773 roku: Zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. — 1793 roku: Rozwiązanie konfederacji Targowickiej.

JE. Namiestnik przejedzie przez Kraków, jak się dowiadujemy nie 18 b. m. lecz już 16 b. m.

P. Schouppe, dyrektor Towarzystwa kredytowego miejskiego w Warszawie, założyciel tamtejszego Tow. sztuk pięknych, bawił przez dni kilka w naszem mieście, w powrocie z kąpiel.

† **Michalina z Rudzkich Pietruska**, właścicielka dóbr ziemskich w powiecie stryjskim i żydaczowskim zmarła 1 września w Szczawnicy. Rozporządzeniem ostatniej woli przeznaczyła swój majątek, składający się z dóbr ziemskich i kapitałów na cele dobroczynne, między innemi polecając założyć szpital dla włościan, kasy zaliczkowe, szkoły i utworzyć stypendja dla synów włościańskich. Rzadko się już zdarza w dzisiejszych czasach, aby ktoś tak wielki majątek na tak piękne oddawał cele, to też prawdziwie głęboka cześć należy się pamięci Zmarłej.

† **Zmarli**. Józef Bobola, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 64.

W archiwum akt dawnych m. Krakowa złożone zostaną stare księgi radzieckie i ławnicze, które Cesarz pozwolił wydać tutejszej gminie. Księgi te, pełne cennego materjału do historji naszego grodu, znajdowały się dotąd w urzędzie hipotecznym krakowskiego sądu krajowego.

Budownictwo otrzymało polecenie przedłożenia sekcji szkolnej już gotowych planów na budowę szkoły żeńskiej przy ulicy Loretańskiej i bezzwłocznie wypracowania planów na budowę dwóch szkół przy ulicy Topolowej.

Salony Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, jarzące od światła elektrycznego, zwiedzała wczoraj nader liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy wiele obcych twarzy. Byli to przejezdni, wracający z wód. Około godz. 9 przybył na wystawę Henryk Siemiradzki, który z wielkiem uznaniem wyrażał się o przedstawianych mu nowych pracach naszych artystów.

„Niemi w Seraju", głośny obraz większych rozmiarów Pawła Boucharda, będzie od jutra wystawiony w salonach Krak. Tow. sztuk pięknych. W godzinach wieczornych oglądać go będzie można przy świetle elektrycznem.

W konserwatorjum muzycznem wpisy uczniów są na ukończeniu. Lekcje się rozpoczęły. Wykłady harmonji rozpoczną się dnia 15 b. m. i odbywać się będą codzień od godziny 6 do 7 wieczorem, dla każdego oddziału 2 razy na tydzień. Od d. 1 października b. r. rozpocznie p. Jan Gall wykłady historji muzyki i estetyki, które odbywać się będą tygodniowo 2 razy: dla osób zapisanych już na inną naukę, jako przedmiot poboczny bezpłatny; dla tych zaś którzyby sobie życzyli uczęszczać wyłącznie tylko na te wykłady, za opłatą 10 złr. półrocznie. Zgłoszenia i jednych i drugich przyjmuje kancelarja Towarz. muzycz. (plac Szczepański 3).

Nowy „Spiewnik szkolny" świeżo ukazał się z druku. Ułożył go p. Marjan Rudnicki, nauczyciel w III szkole posp. i w szkole wydziałowej żeńskiej. Śpiewnik składa się z dwóch części: pierwsza obejmuje pieśni kościelne katolickie, druga piosnki świeckie. — Wydawnictwo p. Rudnickiego dokonane umiejętnie i sumiennie, wypełnia wielki brak w naszej pedagogicznej literaturze, jaki dotychczas na każdym kroku dawał się odczuć. Dziełko to polecamy gorąco Wiel. Duchowieństwu i kołom nauczycielskim.

Z teatru. Dziś ukaże się nam sympatyczny gość warszawski, p. Rapacki, w głośnej komedji E. Augiera: *Syn Giboyera.* Jutro, na żądanie z wielu stron objawione, powtórzoną zostanie z p. Rapackim w roli Vauclina komedja *Safanduły.* We czwartek ma się nam zaprezentować po raz pierwszy pani Siennicka (Czyszkowska), świeżo zaangażowana artystka, w *Mężu z grzeczności*, w roli Wandy.

Przypominamy, że od dziś przedstawienia teatralne rozpoczynają się już o godzinie 7.

Magistrat przesyła nam następujące obwieszczenie: Według reskryptu c. k. Ministerstwa handlu z dnia 28 marca 1881 winny być wagi i ciężarki co dwa lata, zaś miary do płynów i do rzeczy sypkich co trzy lata, c. k. Urzędowi cechowniczemu do ponownego badania i cechowania przedkładane.

Mimo obwieszczenia w dniu 3 września 1889 do wszystkich przemysłowców wydanego, nie zostały od czasu ostatniego cechowania ani wagi, ani miary, bądź nowe, bądź używane, c. k. Urzędowi cechowniczemu do zbadania i cechowania przedłożone. Magistrat wzywa zatem wszystkich PP. przemysłowców używających miar i wag, aby je w przeciągu 14 dni pod grzywną aż do 100 złr. i pod konfiskatą tych przedmiotów c. k. Urzędowi cechowniczemu do recymentowania przedłożyli.

Roboty około ustawienia nowego mostu żelaznego na Rudawie rozpoczną się wkrótce i trwać będą około 4 tygodni.

Most na Smoleńsku będzie oświetlony gazem.

PP. Sylwester Zabłocki i Ska rozpoczną niebawem budowę szkół ludowych przy ul. Ditla na podstawie zatwierdzonych ofert przez sekcję ekonomiczną.

Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził plany na budowę kamienicy p. Stanisławowi Trzopowi przy ul. Topolowej. Przy ul. Łobzowskiej rozpoczął architekt p. Rybiński budowę dwupiętrowego domu o pięknej fasadzie.

Przy ul. Garbarskiej prowadzi budowę dwupiętrowej kamienicy p. Langie, wreszcie przy ul. Lubicz buduje p. Dąbrycz. Wogóle ruch budowlany obecnie słabnie. Cena cegły spadła na 11 złr., a gorsze gatunki na $10^1/_2$ złr.

Zarząd gazowni miejskiej stara się o przyśpieszenie oświetlenia całego miasta, tak, że ku końcowi jesieni niemal na wszystkie większe ulice Krakowa spływać będzie światło gazowe.

Tutejszy zakład gazowy wprowadził praktyczną i dla dobra robotników korzystną reformę. Wiadomem jest dobrze, jaki skutek mają sobotnie wypłaty robotników i czeladzi rękodzielniczej. W przeważnej części w sobotę w nocy i w niedzielę zarobek tygodniowy zostaje zmarnowany a robotnik nie jest w stanie podjąć systematycznie dalszej pracy w poniedziałek, gdyż jest do niej niezdolnym. By powstrzymać robotników, tak postępujących — nie mówimy tu o ludziach porządnych — próbowano w fabrycznych osadach przenieść termin wypłaty z soboty na inny dzień w tygodniu. W niektórych warszawskich fabrykach przeniesiono ten termin na dzień poprzedzający targ, tak by nastręczyć robotnikowi sposobność w zaopatrzenie się w artykuły codziennego życia. Tak samo postąpił nasz zakład gazowy — przełożył termin wypłaty robotników z soboty na czwartek, jako dzień poprzedzający targ w mieście. Aczkolwiek zakład ma robotników porządnych i trzeźwych, jednak reforma ta przyniosła im bardzo dobre skutki, chroniąc ich od wciągania w sobotnie nocne libacje. Robotnicy oceniają sami korzyści tak zmienionego terminu wypłaty. Być może, że ta reforma przyjmie się i w innych zakładach, że podejmą ją nasi przedsiębiorcy i majstrowie w dobrze zrozumianym interesie czeladników i robotników.

Zaginiony. Zygmunt Czarnomski, lat około 46 liczyć mogący, elew inżynierski, wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, szatyn, noszący okulary i codziennie świeżo ogolony, znikł dnia 7 b. m. wieczorem ze swego mieszkania pod nr. 5 przy placu Matejki i do dnia dzisiejszego nie powrócił. Dyrekcja policji, zawiadomiona o tem, zarządziła poszukiwanie za Czarnomskim.

W biurze dyrekcji policji złożyła p. Toni Eisenberger, właścicielka handlu przy ulicy Florjańskiej, pieniądze pozostawione przez kogoś z kupujących.

Ze statystyki policyjnej. W ubiegłym miesiącu przyaresztowały organa tutejszej policji w Krakowie i Oświęcimiu 81 wychodźców do Ameryki, z powodu braku funduszów na drogę i odpowiednich legitymacyj. Z tych 14 jako uchylających się od służby wojskowej, odstawiono do sądu, resztę zaś zwrócono do miejsc przynależności.

W miesiącu sierpniu przytrzymały organa tutejszej policji 849 osób za różne zbrodnie, występki i przekroczenia, a mianowicie za gwałt publiczny 2, za pobicie 1, za kradzież 96, za sprzeniewierzenie 7, za oszustwo 8, za obrazę straży 5, za przybranie fałszywego nazwiska 1, za powrót z wydalenia 2, za kąpanie się w miejscu zakazanem 5, za prędką i nieostrożną jazdę końmi 16, za pozostawienie koni bez dozoru 1, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 7, za zgorszenie publiczne 10, za włóczęgostwo i wstręt do pracy 88, za pijaństwo 99. Nadto odstawiono do tutejszego magistratu 227 osób za włóczęgostwo, brak utrzymania i przytułku, za niemoralne życie i zbiegnięcie z terminu, a ukarano we własnym zakresie za przekroczenia służbowe 198, za przekroczenia dorożkarskie 12, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 7, za dręczenie zwierząt 8, za tamowanie przejścia na chodniku 2, oraz za wstręt do pracy, awantury i ekscesa uliczne 182 osób.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 13 b. m. szósty gościnny występ Wincentego Rapackiego (wznowienie): *Syn Giboyera*, (Le fils de Giboyer), komedja w 5 aktach Emila Augiera.

Ostatnia poczta.

Przyjęcie cesarza Wilhelma we Wrocławiu, odbyło się w myśl programu. Urządzony przez stany prowincjonalne festyn na cześć obojga cesarstwa, według dzienników niemieckich wypadł świetnie. Cesarz Wilhelm dłuższy czas rozmawiał z księciem biskupem dr. Koppem.

Zebranie wyborców bulanżystowskich w Paryżu, wyraziło autorowi „Rewelacyj bulanżystowskich" p. Mermeix, *votum* nieufności i wezwało go do złożenia mandatu poselskiego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 13 września. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej burmistrz zawiadomił radców, że z końcem września lub z początkiem października zawita do Wiednia cesarz niemiecki.

Wels 13 września. Z powodu przybycia tu arcyksiężnej Marji Walerji i arcyksięcia Salvatora miasto było świetnie iluminowane.

Debreczyn 13 września. Cesarz przyjmował liczne deputacje i obejrzał miasto bardzo szczegółowo. Arcyksiąże Eugenjusz zachorował i dlatego nie asystuje manewrom.

Budapeszt 13 września. Abranyi ogłasza dłuższą odpowiedź na list hrabiego Wilhelma Bismarcka, zawierający (według Abranyi'ego) bezczelne kłamstwa.

Wrocław 13 września. Parada cesarska nie udała się. Nagły deszcz przeszkodził uroczystości. Na uczcie cesarz odpowiadał na toast księcia Raciborskiego i pił za zdrowie zawsze wiernych Ślązaków.

Frankfurt 13 września. Juljusz Rittershaus, który miał słynną rozmowę z Bismarckiem, ustąpić musiał z redakcji „Frankfurter Journal"; pozbyto się go w sposób dosyć szorstki i obrażający.

Berlin 13 września. Z Oberspaar w Saksonji wypłynęły zwłoki jednego z utopionych w Pradze pionierów.

Berlin 13 września. Na pokładzie austrjackiego okrętu „Cesarz Franciszek Józef" w Kiel, zastrzelił się młody podoficer tego okrętu.

Paryż 13 września. Jak niektóre dzienniki donoszą, Rada ministrów odnośnie do rewelacji bulanżystowskich rozważyć ma kwestję, czy Senat ma się znowu ukonstytuować w trybunał państwowy i zająć się sprawą sprzysiężenia rojalistyczno-bulanżystowskiego. Wielu deputowanych z obozu oportunistów i radykalnych zamierza rozpocząć nad tą sprawą dyskusję w Izbie. Oportuniści chcą skorzystać z okoliczności i zaczepić prezydenta Izby Floqueta, oraz prezydenta ministrów Freycineta, za ich ówczesne zachowanie się wobec bulanżyzmu.

Berno 13 września. W kantonie Tessin utworzył się nowy rząd liberalny, który zwołał stronnictwo swoje na wiec. Uchwały wiecu domagają się rewizji konstytucji. Rząd ultramontański wahał się zaprowadzić głosowanie ludowe, i dlatego liberalni udali się w tych dniach z zażaleniem do Rady związkowej, prosząc o prawną pomoc i interwencję. Onegdaj popołudniu wybuchła rewolucja. Radca rządowy Rossi, dyrektor spraw wewnętrznych, zabity został wystrzałem z rewolweru. Radców rządowych Castellę i Gianellę aresztowano. Więzienie i budynek rządowy są już w rękach powstańców. Radca Respini, fanatyczny ultramontanin, chciał się schronić do Włoch, w Lugano powstrzymano go jednak.

Wiec ludowy w Bellinzonie proklamował usunięcie dzisiejszego ultramontańskiego rządu i wybrał nowy rząd prowizoryczny. Rada związkowa zastanawiała się nad rewolucją w Tessin na nadzwyczajnem posiedzeniu, trwającem blizko do północy. Postanowiono interwenjować zbrojnie. Oprócz 30 bataljonu związkowej piechoty, 38 bataljon także otrzymał rozkaz dziś o świcie wyruszyć do Tessinu. Dzisiaj również udaje się tam komisarz Künzli. Komisarz został upoważniony do wydania oświadczenia, że Rada związkowa będzie szanować prawa ludu i przystąpi do rewizji konstytucji, oraz do rozwiązania rządu rewolucyjnego.

Rzym 13 września. Przy bankiecie, który odbył się w sobotę na cześć ministra finansów Seismit-Dody deputowany Solimbergo i adwokat Feder wznosili toasty w duchu irredentystycznym.

Belgrad 13 września. Wybory do Skupczyny odbędą się dnia 26 września.

Sofja 13 września. Wiadomość, że książe Leuchtenberg będzie towarzyszył rosyjskiemu następcy tronu w jego podróży do Konstantynopola, sprawiła tu wielkie wrażenie, tem więcej, że sułtan sam miał zaprosić księcia specjalnem, odręcznem, w bardzo przyjaznych wyrazach zredagowanem pismem. Książe Leuchtenberg, jak okazały papiery znalezione podczas śledztwa w sprawie Panicy, był przeznaczony do objęcia bułgarskiego tronu, w razie gdyby spisek się udał.

Calais 12 września. Pośpieszny pociąg Bazylea-Calais wykoleił się wczoraj w pobliżu Chaumont. Kilka wagonów zostało zdruzgotanych. Nikt nie został zabity.

Glasgow 13 września. Kiedy wczoraj parowiec *Stote Georgia* odpływać miał do Nowego Yorku, załoga nagle opuściła statek, ponieważ na statku znajdowali się piekarze, którzy należeli wprawdzie do związku piekarzy, ale nie przystąpili do związku marynarskiego.

Buenos-Ayres 13 września. Według depesz z miast położonych wewnątrz kraju, położenie nie jest bynajmniej zadawalniające. Do prowincji Entre-Rios wysłano powtórnie pułk wojska.

Wiedeń 13 września. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 309·25. Akcje Länderbanku 234·50. Złota renta 101·05. Renta majowa 88·—.

Wielmożnym Panom: Józefowi Sułkowskiemu, c. k. Podprokuratorowi Sądu obwodowego w Wadowicach i **Romanowi Malinowskiemu**, c. k. Dyrektorowi biur pomocniczych Sądu kraj. wyższego w Krakowie, za czynione mi dobrodziejstwa i okazanie współczucia w mem przykrem położeniu, winien jestem wyrazić dziękczynne słowo: „Bóg zapłać", które Wni Panowie przyjąć raczcie od Waszego podwładnego, polecając się i nadal Waszej łaskawej pamięci.

Wdzięczny i uniżony sługa

711(1-1) **D. K.**

STENOGRAF

znajdzie codziennie parogodzinne zatrudnienie. Wiadomość w księgarni K. Bartoszewicza w Sukiennicach Nr. 27. 710(1-6)

Pokój umeblowany

na I piętrze, z osobnem wejściem

do wynajęcia.

Ulica św. Marka Nr. 9. 708(1-1)

Do sprzedania

dwa łóżka żelazne, 4 fotele, szafa, umywalnia i parę krzeseł. **Rynek, Krzysztofory, II. piętro.** 700(1-2)

Zarząd dóbr Rżyska

poczta Rzochów,

potrzebuje zaraz na stół

ekonoma i gorzelnika.

Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 707(2-2)

Jeune Française

cherche à se placer à Cracovie aux appointements de 200 fl.

Agence Internationale Mme Sikorska. Cracovie, Rynek 7. 705(3-3)

Potrzebna jest używana

Kasa ogniotrwała.

Oferty z podaniem ceny, tylko piśmienne, nadsyłać uprasza się do Administracji „Kurjera Polskiego", pod: „Kasa ogniotrwała". (2-3)

LOUVRE

Sukiennice, 16. 443(166 ?)

Nadeszły nowości z Paryża

na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.



Na placu

przy ul. Dietlowskiej



Grand Cirque International.

W sobotę dnia 13 września b. r.

Dwa wielkie przedstawienia.

o 4 popoł. po zniżonych cenach.

Ceny miejsc:

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wieczór, każde z doborowym programem. 650(16-?)

Jutro **w niedzielę** 14 września b. r. dwa przedstawienia: o 4 godz. Przedstawienie dla studentów, o ½8 wieczór Wielkie przedstawienie.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 12/9.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	142 —	143 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 50	55 50
20-to frankówka sztuka	8 90	9 —
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	98 —	99 —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	104 50
4% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 75
5% Obligi komun. " " I. Emis.	100 —	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	—
4½ " " " " II Em.	95 25	96 —
4½ " " " "	99 75	100 75
5% " " " "	102 —	103 —
5% " Bank. hip. z prem. 10%	106 75	107 75
5% " " zwr. za 40 lat	101 25	102 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 —
4% " likwid.	89 25	90 —

FABRYKA
ROBÓT POZŁOTNICZYCH i RZEŹBIARSKICH

pod firmą

Filip Woźniak

dawniej

ALEKSANDER KRYWULT

Kraków, Florjańska L. 1.

Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne.

Stawia i restauruje ołtarze, feretrony, ambony i t. p. Wykonywuje ozdoby sufitowe oraz do drzwi i gzemsów.

Wielki wybór ram do premji Tow. Sztuk pięknych od 3 złr. i wyżej. Nadto znaczny wybór obrazów. 709(1-5)

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftan z trykotowy, ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najwiekisz. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason, z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 szmurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(95-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(94-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (146 ?)

zaraz:

3 pokoje, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze ul. Kolejowa Nr. 12.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.

od Października:

Sklep ul. Siemiradzkiego Nr. 2.
5 pokoi z balkonem, kuchnia na I piętrze i stajnia na 2 konie ul. Dolne młyny Nr. 9.
5 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Zwierzyniecka Nr. 22.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
Pokój, przedpokój, kuchnia i weranda na parterze ul. Siemiradzkiego Nr. 2.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze, 2 pokoje kawalerskie na parterze ulica Topolowa Nr. 4.
2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze w ogrodzie i pokój dla służącego ul. Podwale Nr. 5.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.

Do wynajęcia mieszkanie,

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, na I piętrze przy ul. Grodzkiej. Wiadomość u Wgo Bajera ul. Grodzka, Nr. 13. 696(3-5)

KTO MA

konsens restauracyjny lub na wyszynk wódek **do wydzierżawienia**, zechce zgłosić się pod adr. **A. Petzold, ul. Smoleńska L. 17.** 695(3-?)

Skład fortepianów
JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!



676(9-20)

Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór.

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig**, żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych!"** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.

Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

Zmiana lokalu.

Redakcja i Administracja „ŚWIATA"

od 1 października b. r.

przeniesioną będzie na: 702(2-6)

40. Ulica Florjańska.

Majątek ziemski,

2½ mili od Krakowa, o obszarze 400 morgów ornej ziemi, 60 morgów łąk, w bardzo dobrej glebie, w wysokiej kulturze, doskonale komasowany, jest z wolnej ręki **do sprzedania**.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra **Adama br. Lewartowskiego w Krakowie, Grodzka Nr 20.** 682(6-6)

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo dziełko p. t.: 649(13-?)

CHRYSTUS BOGIEM,

streszczenie z obszernego dzieła ks. **Em. Bougaud,** biskupa z Laval p. t.: **„Chrześcijanizm i obecne czasy"** w wolnym przekładzie opracował **Bronisław hr. Lasocki.** Cena egz. 60 centów.

Od 1 września r. b. przyjmujemy

panienki

uczęszczające do zakładów naukowych. 626(6-10)

Jarosławowa Dąbrowska. Ludomiła Goska,

ulica Basztowa 26, II. piętro, dom Wgo Kaczmarskiego. Zgłaszać się prosimy: od godz. 10 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Młody człowiek,

władający niemieckim językiem, **poszukuje miejsca w handlu korzennym.**

Zgłoszenia adresować do Administracji Kurjera Polskiego pod lit. **M. W.** 698(3-3)

Lekcje dramatyczne

obejmujące 683(4-4)

naukę deklamacyj, dramaturgję teoretyczną, dramaturgję praktyczną oraz kurs przygotowawczy

dla osób, chcących oddać się zawodowi teatralnemu, **rozpoczynają z d. 1 października 1890 r.**

Roman Zelazowski i Leon Stępowski

artyści sceny krakowskiej.

Reżyserja teatrów amatorskich.

ul. Krupnicza l. 10, I. piętro. Zgłaszać się można codziennie od 2—4 popołudniu.

Poszukuję

domu lub willi

z ogrodem,

albo mniejszej wiejskiej posiadłości. **Adwokat Dr. Pieniążek, Kraków, Grodzka, 13.** (2-5)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(135-?) ***Bronisław Dobrzański.***

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

od trzech lat wychodzące w Krakowie, z licznemi dodatkami obrazowemi i powieściowemi.

Prenumerata na „ŚWIAT" wynosi:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najlepiej wprost 703(2-20)

w Administracji „SWIATA". 40. Ulica Szpitalna.

(Od 1 października: 40. Ulica Florjańska).

Kilka kompletów z roku 1889 i 1890 można jeszcze nabyć w Administracji „ŚWIATA".

„ŚWIAT" jest najkorzystniejszem pismem dla **wszelkich ogłoszeń**, posiada bowiem najbogatszą klijentelę i dwa tygodnie leży na stołach salonów.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. mięsz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 po poł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. mięsz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 po poł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. mięsz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głuwacki.